

DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA.

Narok fr. 15
Na miesiąc sześć . . fr. 8
Na miesiąc trzy . . . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

N° 59.

DNIA 14 MAJA 1842 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adressowane być mają *franco*: à la *Librairie Polonaise*, rue de l'Ecluse, N. 9.

KRONIKA.

EMIGRACYA.

Komissya zajmująca się projektem do prawa względem pobytu emigrantów we Francyi, zdała swój raport Izbie Deputowanych 11 Maja. Oto jest jego text: « Panowie, Rząd proponuje wam przedłużyć do r. 1844 prawa, podług których urządzone jest położenie emigrantów we Francyi. Nie będzie bez korzyści przypomnieć tu nieliczne i proste dyspozycye tychże praw — Prawo z 21 kwietnia 1832 upoważniało administracyę: 1. Zgromadzać emigrantów do jednego lub do kilku miast królestwa; 2. Zniwalać każdego z nich do udania się do miejsca wskazanego; 3. Oddalać z królestwa nieposłusznych tym rozkazom, których obecność mogłaby zamieszać porządek i spokojność publiczną — Prawo z 1 Maja 1834 dodało sankcyę karną do tych dyspozycyi — Nakoniec prawo z 24 Lipca 1839 powiedziało, że emigranci po pięciu latach służby wojskowej pod sztandarami Francyi, lub rezydencyi na jej terytoryum bez poniesienia żadnego wyroku trybunału kryminalnego lub poprawczego (*correctionnel*), przestaną być pod prawem *zmuszonej* rezydencyi. Powinni tylko uwiadomić administracyę o zmianie miejsca ich pobytu, która jest upoważniona wzbronie im rezydencyę w departamencie Sekwany, i w zakresie 16 myriametrow, zaczynając od granicy Pireneów. Te dyspozycye kilka razy przez was potwierdzone same się usprawiedliwiają. Francya dając wygnańcom dowód gościnności szlachetnej, mogła i powinna była przedsięwziąć środki ostrożności konieczne, aby ci emigranci nie mogli w niej bezkarnie zamieszać porządek, lub grozić znajdując się w niej bezpieczeństwu rządów z którymi zostaje w pokoju. To był cel oparty na słuszności praw z lat 1832 i 1834, które się stały konieczne z powodu tylu wychodźców przybyłych do Francyi w skutek klęsk sprowadzonych przez powstanie Polski i Włoch. Prawo z 1839 miało na celu ulepszenie położenia tych emigrantów, którym długi pobyt we Francyi i dobre prowadzenie się, dały szczególne prawo do naszego współczucia; chęć zaś okazania sympatyi narodowej, na którą zasłużyli ci szlachetni reprezentanci Polski, zachowujący wśród nas pełne sławy szczątki ich narodowości, była głównym powodem do tego prawa.

Wasza komissya z przyjemnością przekonała się, iż rzadkie i umiarkowane użycie przez administracyę nadanej jej władzy prawami z 1832 i z 1834 roku, dostatecznem było do utrzymania gwarancyi, jakie te prawa dać chciały porządkowi wewnętrznemu i bezpieczeństwu stosunków międzynarodowych. Przekonała się zarówno, iż nie wynikły ważne niedogodności z łatwości prawem z 24 lipca 1839 roku wprowadzonych. Administracyi zawsze uzbrojonej możliwością odmówienia subsydyjów i oddalenia z kraju emigrantów, jak doświadczenie okazało, w przypadkach zwyczajnych, wystarcza łatwość którą posiada na mocy tego prawa, wzbronienia dawnym emigrantom pobytu

Rok 11. KWARTAŁ I.

w Paryżu i na granicy hiszpańskiej. Może byłoby przezornie, rozciągnąć też samą łatwość co do ich rezydencyi w departamencie *Seine et Oise*, która wychodzi prawie na rezydencyę w Paryżu. Pobyt w Versailles, w St-Germain, Corbeil i w punktach środkowych, daje największą łatwość w uniknieniu skutków zakazu mieszkania w stolicy. Ta łatwość może w tej lub w innej okoliczności, narazić na niebezpieczeństwo, które wskazane zostało przez administracyę. Jednak w tej chwili nie sądziła być się w obowiązku proponować tę zmianę w prawie 1839 roku, i wasza komissya podobnie postąpiła.

(Tu następują szczegóły dotyczące emigracyi hiszpańskiej). Na początku tego roku było: Hiszpanów 11,779; Włochów 410; Polaków 4,471; z różnych krajów 12; w ogóle 16,672. Ci emigranci znajdują się w różnej ilości rozsypani w 86 departamentach królestwa, licząc w to Korsykę, i w naszych posiadłościach Afryki. Departamenta w których najliczniej się znajdowali 1go stycznia są następujące: w *la Gironde* 887; w *la Haute-Garonne* 882; w *le Gard* 763; w *la Seine* 674; w *Algierze* znajdowało się 109 prawie wyłącznie Polaków.

Subsydya dane emigrantom różnych kategorii przez budżet i prawa do kredytów dodatkowych wynosiły na rok 1840: 5,337,425 fr. 25 c.; na rok 1841: 3,750,000 fr. Mniemać należy iż to zmniejszanie się wydatku da się także czuć w 1842 roku. Kredyt wotowany w budżecie wynosi 2,150,000 fr. i zapewnienia administracyi każą się spodziewać, iż nie będzie znacznie przewyższony. Nie możemy dość nalegać na spełnienie życzeń tyle razy wyrażony przez wasze komissye, aby jak największa oszczędność przewodniczyła temu wydatkowi, który nie może być uważany za mający wiecznie obciążać nasze budżety, ale przeciwnie jako powinny stopniowie się zmniejszać i zniknąć. Mamy również ufność że cudzoziemcy na korzyść których nasi kontrjenci ponoszą te ciężkie ofiary, odpowiedzą i nadal narodowej hojności, prowadząc się bez nagany i szanując wszelkie powinności nakazane przez gościnność — wasza komissya proponuje wam jednomyślnie przyjęcie projektu do prawa. »

Raport ten złożony Izbie ma być z jej woli drukowany.

JENERAŁ KAROL KNIAZIEWICZ.

Ledwo rok temu, pożegnał nas nazawsze czcigodny Julian Niemcewicz, aż oto nowy grób i równie dla nas bolesny otworzył się dla jego przyjaciela, jednego z najznakomitszych mężów Polski. 9go b. m. umarł w Paryżu w 81 roku wieku, po ośmiodniowej chorobie generał Karol Kniaziewicz, towarzysz broni Kościuszki, dowódca Legionów polskich nad Renem, dostojny reprezentant od 69 lat polskiej waleczności i sławy. Czerstwa jego starość pozwalała nam cieszyć się nadzieją dłuższego życia jego, lecz z dniem 1ym maja gwałtowne zapalenie płuc rzuciło już okropną pogroźkę śmierci i nabawiło nas wszystkich wielką niespokojnością. Kniaziewicz jakby przeczuwając że się nie doczeka zmartwychwstania ojczyzny, wybrał sobie oddawna smen-

larz w Montmorency na miejsce wiecznego spoczynku, i oświadczył to Niemcewiczowi, który także kazał się tam pochować na pamiątkę spędzonych razem chwil w tej okolicy. Ostatnie momenta generała Kniaziewicza były jak całe jego życie ożywione miłością Boga i ojczyzny. Szlachetna dusza starca korzyła się przed majestatem Twórcy i błagała o miłosierdzie. Myśl patriotyczna objawiła się w życzeniu święcie spełnionem, aby ciało pogrzebane zostało przybrane w znaki narodowe, to jest w mundur generała polskiego. Największą przytomność umysłu nieodstępowała nieboszczyka do ostatniego momentu; a szczególniejsza łaska Boska oszczędziła mu zwykłych boleści towarzyszących chorobom. Zgasł sędziwy starzec w mgnieniu oka, natomiast kiedy się spodziewano cokolwiek dłuższego życia. Na wykonanie swojej ostatniej woli wybrał księcia Adama Czartoryskiego dawnego swego przyjaciela. Kilka dni przed chorobą wspominał o zamiarze obchodzenia wkrótce uroczystości swojego *generańskiego jubileuszu*, to jest roku 50^{ego} od nominacji na stopień generała; lecz i temu i nam odmówiony został ów dzień wspólnej radości, a ta nadzieja kirem śmierci i głęboką żałością pokryta została. Miesiąc maj stał się epoką żalobną dla Polaków; w tym miesiącu Niemcewicz i Kniaziewicz świat ten opuścili, ledwo co nie w tymże samym dniu, przeżywszy prawie jednostajną liczbę lat. Kniaziewicz nawet urodził się w maju — Zwłoki jego nabalsamowane staraniem doktora Ganal, przechowane zostaną w długie czasy bez zepsucia, a my którzy tak gorącą mamy wiarę we wskrzeszenie naszej ojczyzny, doznamy zapewne jeszcze szczęścia przeniesienia na ziemię ojczyzną tych drogiech zwłok obu mężów, z którymi znikła prawie cała dawna generacja Polski.

Skoro tylko rozeszła się wiadomość o śmierci generała Kniaziewicza, natychmiast Polacy zamieszkali w Paryżu pośpieszyli licznie złożyć hołd tak drogiej dla nich pamięci, i ujrzeć po raz ostatni wspaniałe rysy, w których się tak pięknie malowała szlachetna i czysta jego dusza. Wyraz twarzy okazywał największą spokojność ciągną towarzyskę nieboszczyka za życia.

Lzy stały nam w oczach na widok tego rycerza Polski przybranego w znaki narodowe, martwego jak ojczyzna za którą na tyłu polach bitwy krew swoją przelewał; zwłoki te leżały w bardzo małym i skromnym pokoiku; u nóg, podług woli zmarłego leżał pałasz ofiarowany mu przez Kościuskę; pałasz ten generał Kniaziewicz zostawił w darze X. Czartoryskiemu; w ręku znajdował się krucyfik; przy łóżku dwóch kapłanów polskich wznosiło modły do Boga; nieco dalej malarz polski przenosił na papier rysy tego drogiego nam męża.

Dnia 12 maja cała ulica przy której mieszkanie generała Kniaziewicza znajdowało się (rue Godot de Mauroy N. 39), napęczniona została tłumem Polaków i Francuzów. Zwyczajem Paryżkim ciało przeniesione zostało na dół, gdzie złożone w trumnie i przykryte całunem zostało wystawione. W mieszkaniu nieboszczyka znajdowali się licznie zebrani jego bliźni przyjaciele i znajomi. Minister Wojny nie mogąc się sam znajdować na pogrzebie, przysłał w zastępstwie swojego adjutanta, Widzieliśmy w tym orszaku żalobnym generałów francuzkich: Pelet, Pelletier, Durosnel, Rey, Excelmans, hr. de Montalembert para Francyi, deputowanych de Tracy, de La Fayette (syna generała de La Fayette przyjaciela Polski), margrabiego de Mornay, zięcia marszałka Soult'a, i wiele innych osób znamienitych, wywiązujących się w tej okoliczności z hołdu dla Polski i dla rycerza jej którego zgon oplakujemy. Na widok generałów polskich noszących swój mundur, generał Pelet z uczuciem wielkiego żalu wyrzekł: « Serce mi się kraja (*le cœur me saigne*) patrzeć na te ozdobne znamiona narodowości polskiej i te dzielne pałasze spoczywające w pochwach. » Jakoż istotnie było niewypowiedzianie smutno widzieć te mundury przyswiecające martwej postaci biednej naszej Polski. Po dwóch godzinach zwłoki, cokolwiek przed pierwszą, szereg pogrzebowy w następującym porządku udał się do kościoła *de l'Assomption*: oddział francuzkiej kawalerii, wóz z katafalkiem przykrytym bogatym całunem którego rogi niesione były przez generałów: Dembińskiego, Skarżyńskiego, Gawrońskiego i Tyszkiewicza; poduszka z orderami nieboszczyka; koń zwany *cheval de bataille* ozdobnie przykryty,

przypominający tego który niegdyś nosił Kniaziewicza na polu wielkich i krwawych bitew; kapłani polscy; orszak złożony z około 700 osób Polaków i Francuzów; oddział piechoty francuzkiej. Po nabożeństwie które trwało godzinę, zgromadzeni ziomkowie i oddziały wojska udali się processjonalnie za ciałem do Montmorency, miasteczka odległego o cztery lieues od Paryża. O pół godziny drogi przed Montmorency, wystąpiła na spotkanie gwardya narodowa z muzyką żalobną, a na jej czele duchowieństwo. Trumna została wyjęta z wozu przez Polaków i zaniesiona na smętarz obok grobu Juliana Niemcewicza. Xiądz Jelowski zabrał pierwszy głos i uczcił pamięć dostojnego męża zwracając uwagę słuchaczy na potrzebę coraz większego pielęgnowania świętej wiary ojców naszych. Bądźcie z Bogiem, rzekł, a on będzie z wami i powróci wam ojczyznę.

Książe Czartoryski stojąc nad dwoma grobami Niemcewicza i Kniaziewicza, nie mógł o jednym z nich mówić nie wspominając drugiego. Oba ci mężowie stali mu ciągle w pamięci. Oddawszy hołd Niemcewiczowi, wspominał o jego wielkich przymiotach, przywodził kilka główniejszych jego czynów i skończył rzewną modlitwą do Boga, abyśmy czy tu, czy w Polsce mamy spoczywać, starali się naśladować cnotliwe i nieskażone życie Karola Kniaziewicza.

Generał Dembiński w języku francuzkim przemówił z żywym uczuciem i wspomniawszy o zasługach Kniaziewicza, ze łzami prosił Boga o łitość, o miłosierdzie nad Polską.

Kasztelan Ludwik Plater niezmiernie rozrzuwiony, nie mógł ukończyć swego żalu: słowa jego lały się przepelnione głęboką boleścią; była to wypowiedź serdeczna i szczęśliwie wybrane myśli, które tu umieszczamy.

MOWA HR. LUDWIKA PLATERA.

Karol Kniaziewicz umarł! — Karola Kniaziewicza zwłoki leżą tu przed nami, na dnie wykopanej dla niego mogiły. Na tem wspomnieniu zawręć hymn powinien słowa moje, bo coż nad one głębiej serca wasze wzruszyć podola, co was Rodacy silniej nad to zaszczytne imię, co czulej nad ten smutny widok, zająć jest w stanie! — Gdy mimo sprawiedliwego wymawiania się mego, przeznaczony zostałem do przemówienia, w dniu dzisiejszym, wraz z innymi, i choć powołaniu temu ulegam, czuję że nie do mnie należało i należy skreślić obraz chwalebnego życia, którego przerwanie, tak rzewno optakujemy. Zaiste, nie na mój głos słaby i nieudolny, a tém słabszy, im cięższą serce przepełnione jest żalością — nie mnie przystało wystawić i że tak powiem, w oczach waszych odnowić, żywot Kniaziewicza, żywot wielki i wspaniały, żywot tak z ostatnimi dziejami Polski, tak z życiem całem kraju naszego ściśle spojony, że każdy z was Bracia zna go doskonałej i doskonałej ocenia, niżym go mógł opisać.

Oddał już w Bogu zesłemu, a cześć mu przynależną, głosy które mnie poprzedziły, a których wszyscy z żywym przejęciem a bliżsi przyjaciele zgasłego, z wdzięcznością słuchali. Odda mu ja i już oddaje osierocone nasze tułactwo, tak licznie w oddalonem tém ustroniu zebrane. Ale nadewszystko odda mu ja cała narodowa potomność. Ta potomność już się dla Kniaziewicza zaczęła. Sąd jej będzie zasług jego uwiecznieniem. Do czasów najpóźniejszych przeniesie się pamięć cnot jego i czynów. Nie zapomni ta potomność sprawiedliwa, że Kniaziewicz od najpierwszej chwili w której w młodocianym wieku z kadeta został w artylerii bombardierem, a później ze stopnia na stopień aż do zwierzchniego dowództwa legionu postępując, nie urodzeniu, nie zasobom familijnym, nie protekcji i zabiegom, ale wszystko osobistą swą wartością, własnym winien był zasługom, i że czem był i co posiadał wszystko to pozyskał dla cnot swych tak domowych jak publicznych. Niezapomni potomność, że jako obywatel i żołnierz w kraju, a jako

rycerz pogrobowy na obcej ziemi, ojczyznę, cześć jej i pomyślność na jedynym miał względzie, i że ku temu wzniosłemu celowi wszystkie swe kroki, wszystkie kierował usiłowania. Nie zapomni i nie zatrze, owszem jaśniej upromieni czystą i nieczem nie skalaną sławę, na jaką sobie przez wysoki rozsądek, tęgość w zarządzie, zimną w niebezpieczeństwach rozważę i nieustraszone w boju mężstwo, na tyloicznych pobojowiskach, między Wisłą i Bugiem stoczonych, pod murami Gaety, Neapolu, na szczytach Apeninu, nad brzegami Trebii, wśród wałów Kehl, w pamiętnej bitwie pod Hohenlinden, przy szturmie Smoleńska i na polach Możajskich, tak sprawiedliwie założył. Nie zapomni że pod hełmem zbiegałemu i już po mnogich trudach na łonie przyjaźni odpoczywającemu, ojczyzna w nagrodę długich jego i świetnych zasług jeszcze raz powierzyła ostatniego swego powstania u obcych poparcie, że tego świętego obowiązku lubo wiekiem obciążony nie odmówił, ale go ze skwapliwym uniesieniem przyjął i ile tylko los zawisły dozwolił, z całym dopełnił poświęceniem. Nie zapomni nakoniec, że wśród stolicy narodu którego wojenną sławę, Kniaziewicz, własnymi laurami pomnożył, imię jego na wieczną pamiątkę na olbrzymim i tryumfalnym Napoleona łuku, wyrzeźbione zostało.

Sława więc, piękna i czysta sława, będzie nazawsze Kniaziewicza udziałem, tak jak naszym, ciężki tylko i gorzki po jego stracie smutek.

Przewidywał ten zgon żałośny Kniaziewicza, tak jak swój własny, nieśmiertelnej pamięci, przyjaciel jego niedawno zgasy, Julian Ursyn Niemcewicz, gdy w pięknym liście do niego pisany wyrzekł :

Ludy pragną wolności ; już wschodzą jej zorze.
Ale my przyjacielu , w dni naszych wieczorze
Nie ujrzymy jej.

Przewidział, a wzywając go by z nim razem do lepszego przenosił się świata, dodał :

Zmordowanym podróżą w tym zawodzie długim
Czas odejść — i zostawić wolne miejsce drugim.
I jak w błaganiach Pańskich, wdzięczna woń w kadzidłach
Podnieść się do wieczności na modlitwy skrzydłach.

Dopełnił wieszczego wezwania Kniaziewicz. Wzniósł gorącą modlitwę do Boga — i odszedł.

My zaś po nim pozostali, my po opłakany zgonie dwóch tych mężów, których jeden i wspólny okryje grobowiec, w nieutulonym pogrążeni żalu, korząc się przed niezbadanymi nieba wyrokami i boleścią naszą wofierze za kraj przynosząc, z głębi serc naszych zawołajmy :

Boże ojców naszych zlituj się nad nami. Niedola nasza jest niezmierna, niewypowiedziana, ale i miłosierdzie Twoje jest nie skończone. Pomnij o Panie na ucisk wiary naszej świętej, na zgwałcone Twe świątynie, obalone ołtarze, na lud milionowy w niewoli jęczący. Pomnij i ulituj się. Rzuć okiem miłosierdzia na to grono tułaczy, co jednego po drugim brata, w obcej grzebie ziemi. Wszak jednego tylko skinięcia Twego trzeba, a przyną okowy, runie przemoc obca, i Polska z gruzów powstanie. Bo cóż się przed Twą Wszchemocną wolą ostać, co oprócz jej może. W Twój Wszchemocnej woli i w Twym miłosierdziu jedynie ufamy tak jak ufali ci, co z mogił bojowych, z jaskiń i lodów Sybiru, i z łona rozsypanego po całym świecie tułactwa naszego, nas poprzedzili; ufamy jak całe życie ufał Kniaziewicz. Jemu i im, daj Panie po dokonanych męczeńskich znojach, pokój, ochłodę i wieniec nagrody — a nam, w szeregach walki z woli Twojej jeszcze pozostałym, pozwól ażebyśmy, jak Kniaziewicz wiernie

i niezachwianie Tobie i krajowi służyli i w niezmordowanym dla świętej sprawy naszej poświęceniu jak Kniaziewicz, do końca wytrwali.

Wkrótce ziemią polską posypana trumna, po oddanych honorach wojskowych nad grobem przez gwardyę narodową, zaczęła niknąć z oczu nazych pod warstwami ziemi obcej. Była wtenczas godzina szósta.

SUSKRYPCYA NA POMNIK DLA Ś. P. KAROLA KNIAZIEWICZA.

Szczegóły te dorywczo zebrane daliśmy czytelnikom naszym przed samem odbiciem dziennika. Nim skreśliły biografię generała Kniaziewicza, spełniamy dzisiaj wspólne nam wszystkim życzenie, otwierając suskrypcyę na pomnik dla ś. p. Karola Kniaziewicza. W przyszłym numerze damy listę osób zapisanych. Suskrypcyę odbędzie się tak jak ta, która się zbiera od roku na pomnik Juliana Niemcewicza w biurze Dziennika Narodowego, w księgarni polskiej rue de l'Echoué, 9. Summy złożone, oddane zostaną X. Czartoryskiemu, executorowi przedśmiertnej woli generała Kniaziewicza.

— Dnia 12 maja po południu, w chwilach kiedy odprowadzaliśmy ciało ś. p. Generała Kniaziewicza do Montmorency, zakończył życie *Walenty Wańkiewicz*, niedawno przybyły tutaj z Wilna, gdzie zostawił młodą żonę i kilkoro małoletnich dzieci. Zabrała go choroba płucowa, która przed dwoma miesiącami poczęła się od pęknięcia wrzodu w piersiach. Wańkiewicz syn obywatelskiej rodziny w Litwie, od młodości swojej zamilował sztukę malarską i był jednym z najznakomitszych uczniów Rustema. W ostatnich latach wszakże, dochodząc już czterdziestego roku życia, rozwijał szczególnie swój talent. Potęgą religijną i razem patriotycznym uczucia, wyniosła go nagle do rzędu wielkich artystów. Natchnionemu pędzlowi jego Polska będzie winna kilka wiecznych pamiątek, do liczby których należy obraz Najświętszej Maryi Panny zawieszony w kościele Świętego Seweryna w Paryżu. Inne dzieła tej ręki zastygły w uściśnieniu dłoni bratniej tułaczów, odnieśliśmy tryumfalnie do kraju; tymczasem zwłoki cnotliwego rodaka złożyliśmy dzisiaj w obcej, lecz przyjaznej ziemi, na cmentarzu Mont-Marte w Paryżu, po odbytem żałobnym nabożeństwie w kościele St-Louis d'Antin.

KORRESPONDENCYA.

Londyn, 10 maja 1842.

Przez trzy ubiegłe miesiące, zaszło tu wiele wypadków; wprawdzie niezbyt ważnych, ale godnych zapisania *pro memoria* w Dzienniku Narodowym, który tak skrzętnie zbiera wszelkie wiadomości mające związek z naszą sprawą.

Parlament otworzył się 3go lutego. Zaraz na wstępie Sir Robert Peel wyskoczył z pochwałą dla Rosyi, i dziękami za jej pośrednictwo i czynny udział w usunięciu nieporozumień między Persyą i Anglią. Ale rola opiekunów i przyjaciół Rosyi niezmienne trudna. Gdy groza nic nie nada, może pochwały pomogą? — Gdzie tam! — Z carem jak z krnąbrnym dzieckiem: ledwie pochwalisz, aż tu nowy figiel. Otoż jeszcze niezastygły były gorące słowa Sir Roberta, kiedy przyszły wiadomości o kłeskach w Afganistanie. Rzadko Anglika któryby niewiedział w tym reki moskiewskiej. Zbudowaliśmy sobie most, mówią publicyści, nie do wtargnięcia, ale do odwrotu, nie sobie do Persyi, ale Moskalom do Indyi. Dowiedziano się razem o nowych wysłańcach rosyjskich, między którymi brat Paszkiewicza, do Bokary, Lahoru i Sind; o nowych zamysłach szacha perskiego przeciw Heratowi, na co Rosya miała mu 2 miliony rubli pożyć; wreszcie o umiejętniejszej obronie i celniejszych strzałach Chińczyków pod komendą trzech oficerów rosyjskich.

Złąd nanowo zawrzała nienawiść ku Rossyi, a naturalnem następstwem rozbudziła się pamięć o Polsce. Jeżeli przyrzeczeniom wierzyć można, to teraźniejszy parlament nie rozejdzie się bez nowego roztrząśnienia kwestyi polskiej. Wicie już o wniosku Pana Gally Knight względem ostatnich ukazów, o przypomnieniu Pana D'Israeli potrzeby wysłania konsula do Krakowa, co obszerną i osobną mocą ma dalej poprowadzić dawny nasz przyjaciel Patrick Stewart.

W dziennikach także niezwykły ruch się objawił. W czasie pobytu króla pruskiego pracowały one dzień i noc nad utwierdzeniem jego w dobrych chęciach dla Polski i nad oderwaniem od związku z Rosyją. — *Je vous recommande l'Allemagne*, rzekł przy pożegnaniu monarcha pruski do lorda Aberdeena, jakem to już dawniej namienił. « Słów tych pewnie nie powtórzy carowi » wykrzyknęli wszyscy i dotąd jeszcze cieszą się tym zakładem nowego związku z Prusami.

Od pewnego czasu Anglia urządziła się nanowo pod względem finansów. John Bull nie robi, tylko grupuje liczby, łamie swój kawał chleba na nowym bilu zbożowym, zasypia rachując na palcach podatek bezpośredni od własności i przychodu, budzi się z taryfą w ręku. Dziennik *Times* ujrzał więc sposobną porę wyprowadzić zażalenia przeciw Rossyi, w ubiorze handlarza. Dowiódł jej systematyczne zamachy na zniszczenie handlu angielskiego. Jakoż kiedy Anglia wywozi do Rossyi towarów za funtów ster. 1,663,342, Rosyja przesyła ich do Anglii za f. s. 6,977,396. Uderzająca ta różnica stanie się jeszcze większą przy nowym bilu zbożowym, i zmniejszonem cła na drzewo, które i przewóz i cenę tych dwóch artykułów znacznie podwyższa. Przytém kiedy Anglia coraz zmniejsza cła swoje, Rosyja w naglejszym jeszcze postępie obostrza swe prawa handlowe. Przewidując więc finansisci blizką potrzebę zupełnego zerwania z Rosyją, a udania się do Austrii, do jej sławiańskich posiadłości, a osobliwie do *niepodległej Polski*.

Wedle raportu podanego parlamentowi w tym roku, liczba polskich emigrantów na liście żołdowej była następująca: w roku 1828, oficerów 349, żołnierzy 239, kobiet 14, dzieci 25, ogółem 627. Od tego czasu opuściło Anglię wzięwszy żołd przy zręczeniu się, 147; wykreślono za złe sprawowanie się 7; w domu obłąkanych 3; ogółem ubyło 179. — Złąd pokazuje się że w roku 1842 wychodźców na liście żołdowej jest 488. Lecz i ta mała garstka codziennie się zmniejsza. Chorych, niedomagających, mnóstwo. Wielu rzeka się żołdu i pod cieplejsze ucieka niebo.

Kaplica polska ma się otworzyć w dzień Zielonych Świątek 15 maja. Kapelanem jest ksiądz Brzeziński, który zdawszy examen, odebrał pozwolenie od tutejszego biskupa odprawowania mszy świętej i kazania po polsku.

Zwróciliście uwagę na ruch katolicki w Anglii. Wicie iż nie przyszło do urzędowego wyboru między dwoma antagonistami w Oxford. Williams, reprezentant nowej szkoły zbliżającej się do katolików, usunął się skoro na przedwstępne posiedzeniu pokazało się, iż przeciwnik jego miał 900 głosów, a on tylko 600. Znaczna ta mniejszość i ta blizkość tryumfu więcej dobrego zrobi niż bezpośrednie i zbyt wczesne zwycięstwo. Drukarz wasz zrobił pomyłkę w Nrze 44 Dziennika Narodowego. Nie czterech, ale ośmiu biskupów katolickich jest w Anglii.

Drukarnie tutejsze nie wiele wydały ciekawego. Henryk Reeve ogłosił w zbiorze swych poezyi własne, dawne, ale zawsze miłe do odczytania tłumaczenie Farysa. To dało powód Dziennikowi *Times* do objawienia życzeń blizszej znajomości z literaturą polską, a osobliwie z dziełami Mickiewicza. *Foreign Review* w styczniowym swoim numerze rozbiiera dzieło o Polszcze Pana Roepell; artykuł słabo napisany: łatanina z formulek historycz-

nych, które krążą po szkołach polskich, zdradza niewprawne pióro polskie. Mimo to jednak byłby godnym pochwały jako dowód zaszczytnej staranności i pracy na tulaćwie, gdyby nie przyczepiona łatka na końcu o nowej dynastyi księcia Adama Czartoryskiego, i ni złąd ni z owad, bo rzecz doprowadzona tylko do wieku XVgo. Już dalszcie zasłużoną nagane mówiąc o artykule w *British and Foreign Review*, pod tytułem: *O dynastyi w Polsce*. Wątpię żeby artykuły Trzeciego Maja przestrojone po angielsku więcej znalazły pomyślności, niż w tandetnym kunstuszu roboty Paryżkiej. W jednym z encyklopedycznych dzieł tutejszych wyszła obszerna wiadomość o literaturze sławiańskiej, przez Waleryana Krasińskiego. Pan Krasiński ma wiele literackich zasług i przymiotów, ale grzeszy zbytnią chęcią podobania się wszystkim i gotowością chwalenia nawet Moskwy. Podobnie przesadzone umiarkowanie może być cnotą w pisarzu historyi, w rycerzu na polu bitwy, ale nigdy w wygnańcu polskim. Już autor miał tego dowód w wyrzutach, które na niego sprowadził artykuł o historyi rosyjskiej w pierwszych numerach pisma *British and Foreign Review*. W niniejszym, literatura rosyjska ma 19, polska zaś tylko 18 kolumn; a przytém z treści pisma nikty się niedorozumiał, która z nich jest ważniejsza i bogatsza. W ogólności, część polska jest daleko niedbaliej od innych napisana. Godzi się, na przykład, kiedy młodzi i niewytawni jeszcze pisarze są zaszczytzeni wyliczeniem wszystkich prac jakie ogłosili, przestawać tylko na nazwiskach dawnych i znakomych już autorów, w słowach: « Do tej epoki należą Kozmian, Pani Hoffmanowa, Wężyk, Morawski i Odynieć » — i nic więcej; — « Ukraina jest bogatym polem dla powieści i poezyi; uprawiali je z zaszczytem Goszczyński, Malczewski i Zaleski » — i nic więcej; a o Kraszewskim, o młodej porewolucyjnej literaturze w kraju, ani słowa. Czynie wzmiankę o tych wadach i przestępstwach z obawy, aby P. Krasiński który dziś pracuje nad wykończeniem obszerniej historyi polskiej, nie dał się zanadto uwieść tym uprzejmym, lecz wedle mnie szkodliwym pochopom. O'Connell niechciał przyjąć urzędu najwyższego sędziego w Irlandyi, bo jak wyznaje, lękał się aby umiarkowanie i chęć bezstronności nie zniewalały go do wyrokowania na rzecz przeciwników. Żle byłoby gdyby P. Krasiński rzucił pióro, którym tak dobrze włada, ale będzie jeszcze gorzej, jeżeli mimowolnie da Rossyi wygrać sprawę, choćby w najmniejszym z zarzutów przed trybunałem Wielkiej Brytanii.

† †

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

— W okropnym przypadku który zdarzył się na drodze żelaznej z Wersalu do Paryża, o ile nam wiadomo, żaden Polak nie zginął ani nie został raniony.

— W królestwie polskim miał zostać z woli rządu w prowadzony do użycia kalendarz rosyjski.

— Dnia 3 Maja Towarzystwo przyjaciół Polski w Londynie odbyło swoje zwykłe roczne posiedzenie. Szczegóły interesujące tej uroczystości, jakoteż inne ważne wiadomości, odroczyć musimy do przyszłego Numeru dla niedostatku miejsca.

— W Numerze 57 Dziennika Narodowego list z Londynu przez pomyłkę został podpisany dwoma krzyżykami.

Dodatek do dzisiejszego Numeru zajmuje w sobie koniec lekcyi 21ej (26 kwietnia) i lekcya 22 (29 kwietnia) kursu Literatury Sławiańskiej, wykładanej w Paryżu przez P. Mickiewicza.